

Gazeta Olsztyńska.

»Gazeta Olsztyńska«

z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wniebowstąpienie Pańskie.
Jutro: Grzegorza.
Pojutrze: Izydora Oracza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś	wsch. słońca	4 16	za.	7 39
Jutro	„	4 14	„	7 41
Pojutrze	„	4 12	„	7 42

Pielgrzymka do Rzymu.

Rzym, dnia 30 kwietnia.

Dziś, około 11-tej, na placu św. Piotra zaroiło się od powozów, dorożek, od napływających pielgrzymów z Galicji, z Górnośląska, Prus królewskich, z W. Ks. Poznańskiego i innych bliższych, czy dalszych stron. Wechód był od bramy brązowej, gdzie stoi gwardya szwajcarska i którą idzie się do pałacu Apostolskiego. Ale pielgrzymi nasi kierowali się wprost przez schody królewskie (Scala Regia) ku sali Beatyfikacji, gdyż tam miało być przyjęcie. Jest to sala nad portykiem Bazyliki św. Piotra, ogromnej długości, odpowiadająca rozmiarom samemu portykowi wchodnemu Bazyliki, znanemu każdemu, kto wchodzi do kościoła św. Piotra.

Z tej sali Beatyfikacji są drzwi na historyczny ganeczek, z którego przed r. 1870 po zakończeniu conclave i wyborze nowego Papieża, najstarszy z kardynałów ogłaszał zawsze wybór Głowy Kościoła i z kąd następnie Papież udzielał ludowi zgromadzonemu na placu po raz pierwszy błogosławieństwa.

Sala Beatyfikacji jest ogromna, bardzo długa, oświetlona wielkimi oknami, dającemu widok na plac. W głębi widać wielki tron papieski. Po prawej i lewej stronie są niewielkie trybuny, w których kilkaset osób może znaleźć miejsce, koło nich miejsce ogrozone, gdzie kilkadziesiąt osób wygodnie może przysiąść przy ceremonii; środkiem całej sali biegnie przejście dla Papieża i Jego orszaku.

Sala już jest prawie natłoczona. Po prawej stronie stoi pielgrzymka polska, mniej więcej 1000 osób, do których przylączyło się około stu osób z kolonii polskiej, zamieszkałej lub przebywających chwilowo w Rzymie i oprócz dam czarno ubranych z welonami na głowie, widać sukmany chłopskie z Krakowskiego i baby wiejskie w koralach, i surduty mieszczańskie, a dalej ku tronowi Papieża, w trybunach, fraki i białe krawaty. Za nimi stał marszałek Galicji i Andrzej hr. Potocki, który przybył z żoną.

Podczas oczekiwania na Ojca św., którego przez całą salę, środkowym chodnikiem przyniosą, rozglądam się jeszcze. Po drugiej stronie sali, z drugiej strony środkowego przejścia, ustawiona jest pielgrzymka toskańska. Przyłączenie jej do naszej pielgrzymki, chociaż jej wyznaczono oddzielne miejsce, stało się ze względu, aby Papieża zbyt nie utrudzać przyjęciem. I tak już wczoraj Leon XIII przyjmował na oddzielnym posłuchaniu arcyb. Bilezewskiego, bisk. Leona Wałęgę z Tarnowa, oraz kilkunastu księży przybyłych z Galicji, a teraz przed samem przyjęciem całej polskiej pielgrzymki Ojciec św. przyjął w sali tronowej, położonej koło antykamery Swojej, pięćdziesiąt osób z Polaków przybyłych z pielgrzymką, których Mu przedstawiał arcyb. Bilezewski, tak, iż ks. arcyb. lwowski, w przeciagu dwudziestu czterech go-

W sali robi się gorąco i trochę duszno. O trzy kwadransy na dwunastą, od drzwi wchodowych powstaje szmer, rozruch, słychać krzyki. Papież ukazał się w wejściu niesiony na sedii, poprzedzany przez szwajcarów, gwardyę i pralatów.

Ukazanie się Leona XIII powitane zostało entuzjastycznymi okrzykami. Toskańczycy z jednej strony sali wołają: »Eviva!« — Polacy: »Niech żyje!« Wielu powiewa chustkami, sala rozbrzmiewa od okrzyków.

Niesiony wysoko na sedii, Papież błogosławi, kierując wzrok ku polskim pielgrzymom. Znać wiek starca, który dźwiga 93 rok życia, ale pomimo to twarz jest ożywiona, oczy pełne wyrazu i niewysłowionej słodyczy z jaką zwraca się do nas i błogosławi.

Przeniesiony przez całą salę schodzi Leon XIII przed tronem, na którym zasiada. Ponieważ się przesyła dwie pielgrzymki, przeto w tym przypadku kardynał ma pierwszeństwo. A że toskańska pielgrzymka prowadzi i przedstawia kardynał Saminiatelli, przeto, mając pierwszy krok przed arcyb. Bilezewskim, pierwszy odczytuje adres po włosku.

Następnie zbliża się przed tron papieski ks. arcybiskup Bilezewski i w dłuższym łacińskim przemówieniu składa hołd, życzenia i wyrazy polskich pielgrzymów. Głos ks. arcybiskupa jest donośny słychać go i zrozumieć można niemal w całej sali.

Leon XIII był zmęczony poprzedniem przyjmowaniem czoła pielgrzymki, gdyż z każdym kilka słów zamienił. W Jego więc imieniu przeczytał monsignor Zichy odpowiedź papieską, w której dziękował Ojciec św. za życzenie i zapewnił pątników o Swojej niezmiennej życzliwości.

Już jest godzina wpół do pierwszej. Nasza pielgrzymka korzysta z pauzy, podczas której się zbliżają do Ojca św. bliżej stojący i mający upoważnienie, i intonuje za ks. arcybiskupem Bilezewskim: »Wesoły nam dzień nastał!« oraz »Serdeczna matko!«, której melodia płynie szeroko na sali Beatyfikacji.

Po odśpiewaniu tych dwóch śpiewów Ojciec św. wstaje, udziela wszystkim apostolskiego błogosławieństwa i intonuje sam »Sit nomen Dei benedictum!«, które podejmują obecni.

Przyjęcie jest skończone. Wśród bucznych okrzyków »Niech żyje!« i »Eviva!« przenoszą znów Leona XIII, błogosławiącego zebranych, w powrotną drogę. Za nim wychodzą pobożni.

Na placu św. Piotra rozpogodziło się. Już nie pada deszcz i słońce zaczyna wyglądać. W schronieniu dla pielgrzymów w Borgo Vecchio, będzie dziś wieczorem obiad wspólny, przy którym zasiądzie także arcybiskup Bilezewski. Za pięć dni wszyscy pielgrzymi się rozjadą. Rom.

Herezya na usługach germanizacji.

Pod tym tytułem pisze „Gazeta To-

nastraszyć ani żandarmem, ani prokuratorem, zaczynają nam grozić djabłem odnośnie piekłem, przedstawiając naszą narodową obronę jako rzecz grzeszną.

Wrocławska »Schles. Volksztg.« w jednym z ostatnich numerów w artykule, w którym omawia sprawę centrowca hr. Hoensbroeche, który jako katolicki hakatysta wystąpił przeciw ruchowi polskiemu, twierdzi, że jakkolwiek nie zgadza się zupełnie na wystąpienie pana hrabiego, to jednak z hr. Hoensbroechem potępia „wielkopolskie“ dążenia, bo te dążenia potępia (?) także religia katolicka.

Kto to twierdzi, ten albo nie zna zasad religii katolickiej, albo świadomie, w celach samolubnych, wygłasza zasady hereetyckie. — Religia katolicka potępia bowiem krzywdzicieli, a pozwala na uczciwą obronę przeciw wszelkiej krzywdzie i przemocy — zgodnie z prawem natury. Gazety katolicko-niemieckie, wymyślając dla Polaków grzechy, które nie istnieją, dowodzą tylko, że od czasów Albrechta Niedźwiedzia, Henryka Lwa, margrabi Geroni i Krzyżaków katolicyzm nie a nic się nie zmienił. Zasadą tego katolicyzmu było, jak wiadomo, że cnotą jest, co Niemcom dogadza, a grzechem, co się Niemcom nie podoba. Ilekroć Papież występował ostrzej przeciw tej zasadzie, tyle razy Niemcy wypowiadali im posłuszeństwo“.

Co tam słyszeć w świecie?

Niemcy. W Izbie Panów przy omawianiu memoriału komisji kolonizacyjnej za rok 1901 zabrał w sobotę głos pan Kościel-ski, który ustawę kolonizacyjną nazwał przeciwną konstytucji i krytykował bilans poszczególnych majątków, który tak wypadł — zdaniem mówcy, że prokurator powinienby wdać się w sprawę. Bilans komisji kolonizacyjnej nazwał mówca bilansem zasłonionym (verschleierungsbilanz) za co go wicemarszałek baron Manteuffel powołał do porządku. Minister p. Podbielski usiłował odeprzeć zarzuty, podniesione przez preopinanta. Książę Radziwiłł zapytuje się, jakim sposobem minister jest uprawniony, do wykluczania Polaków od dobrodziejstw kultury. Podobnie postąpił też sobie sekretarz stanu w naczelnym urzędzie państwowym. Ustawa, o której mowa, ma podkopać polską narodowość. Czy można się dziwić, że Polacy protestują przeciwko tej straszliwej niesprawiedliwości. Czyż można się dziwić, że protestują przeciwko takiemu, objawiającemu się w 20 wieku w państwie ewwilizowanym zamieszaniu pojęć o obowiązkach państwa względem poddanych? Wicemarszałek baron Manteuffel powołuje mówcę do porządku. Nadburmistrz Delbrück z Gdańska usiłuje przedstawić działalność Komisji kolonizacyjnej w najlepszym świetle jako kulturalną. Komisya kolonizacyjna ma bronić na wschodzie niemieczną od upadku.

— Książę Jerzy pruski, najstarszy członek królewskiego domu pruskiego, umarł w piątek wieczorem w 77 roku życia na paraliż serca. Cesarz, który bawił w

wiadomiony. Praybył też zaraz do pałacu zmarłego i pozostał tam pewien czas. Zmarłego odwiedziły także cesarzowa i księżna Henrykowa pruska.

— W sprawie wydalonych polskich gimnazystów »Vaterland« bawarski pisze: Z okazji odmownego przyjęcia zasadzonych i relegowanych z gimnazjów pruskich polskich gimnazystów z W. Ks. Pożnańskiego, którzy się zgłosili o przyjęcie do gimnazjów bawarskich dowiadujemy się jeszcze, że odmowa ta nastąpiła w nadzwyczaj szorstkiej formie, że to się dzieje na skutek wyroku pruskiego, który na nich ciąży. Niektórzy znowu dyrektorzy odmówili im przyjęcia dla braku miejsca. Tylko dyrektor Metten okazał się skłonny do ich przyjęcia pod warunkiem, jeżeli złożą egzamin do »sekundy niższej«, co także równało się odmowie, albowiem zgłaszający się o przyjęcie, byli prymanerami wyższymi w trakcie składania egzaminu abiturynckiego. A więc dla braku miejsca nie przyjęto biednych zasadzonych gimnazystów polskich, ale dla galicyjskich żydowskich hultai, to w bawarskich zakładach naukowych stoją zawsze miejsca otworem. — Pozwalamy sobie tedy zapytać się — czy królewsko-bawarskie ministerium oświaty powiadomionem jest o tych dziwnych sprawach, lub czy też może nawet wydać w tej mierze odpowiednie dyrektywy? Jeżeli każdy przybłąda żydowski ma wolny przystęp do bawarskich szkół średnich, a może nawet możliwość przyjęcia swego oprzeć na prawie, a jeżeli z drugiej strony żadnym wiedzy młodym ludziom wyznania chrześcijańskiego, poddanym państwa niemieckiego wzbrania się przyjęcia do zakładów naukowych jedynie dla tego, że w braku zastanowienia się i niewiadomości, przekroczyli ostre przepisy pruskich ustaw szkolnych, to zarzut, że Bawaryja odgrywa rolę pruskiego policyjanta najzupełniej jest usprawiedliwiony.

— **Anglia.** Król Edward, którego koronacja ma się odbyć dnia 26-go czerwca, wykreślił z przysięgi królewskiej ustęp, który skierowany jest przeciw religii katolickiej, a którego skreślenia domagali się posłowie i lordowie katolicy, oraz pra-

Syn wdowy.

Opowiadanie historyczne z XVI wieku.

I.

Szalona burza huczała nad szczytami czarnego lasu, wicher łamał gałęzie ogołoconych z liści buków i zrywał ciemną szatę wyniosłych sosen, a gromady kawek z krzykiem latały po nad wieżami Heilbronu.

Było to w listopadzie r. 1517. Biedny rolnik cieszył się, że na nadchodzącą zimę Bóg pobłogosławił plonem jego, lecz drżał zarazem, ażeby gorsi od burz i nalaśnie, źli ludzie, nie wyprzątnęli mu gumien, lub stodoł nie spalili, były to bowiem czasy bardzo burzliwe i dla ubogich wieśniaków bardzo ciężkie.

Zamożniejszy mieszczanin, siedząc w ciepłej izdebce, spoglądał raz na okno, po którego okragłych w ołowiu osadzonych szybkach spływały strumienie deszczu, to znowu na komin wesółym buchający płomieniem i raz wraz zacierał ręce z radości, iż niepotrzebuje w tak szkaradny czas wychodzić na ulicę.

Ale nie każdy był tak szczęśliwym.

Przy miejskiej bramie Heilbronu, ku Weinsbergowi wiodącej, ukazał się mężczyzna, z którego stroju i napiersnika poznać można było, że jest pachołkiem miejskim.

— Br... jakie szkaradne powietrze! zawołał ocierając twarz z mokrego śniegu, którym mu wicher oczy zasypał. Ciężko psa na taką pogodę wygnąć, a cóż dopiero tak pęczącego chrześcijanina jak ja. Spodziewam się, że pan burmistrz nie będzie wymagał, abym szedł dalej.

sa katolicka. Zarządzenie to króla wywołało atoli wielką dyskusję w prasie angielskiej, czy król sam, bez zezwolenia obu Izb, może przedsięwziąć zmiany w rocie przysięgi królewskiej, która zdaniem prasy anglikańskiej, jest jednym z aktów, najściślej związanym z konstytucją.

— **Ameryka.** Donosiliśmy już o gwałtach wojska amerykańskiego spełnianych na Tagalach, mieszkańcach prawdopodobnie pochodzenia malajskiego na Filipinach. Obecnie toczy się śledztwo w tej sprawie, ażeby pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Donoszą o tem dzienniki amerykańskie Stan. Zjednoczonych, że komitet filipiński senatu rozpoczął w Waszyngtonie przesłuchiwać świadków w sprawie torturowania Filipinczyków „próbą wodną“. Zeznawał Chas. S. Riley, były sierżant kompanii M. 20 pułku ochotniczego. Opowiadał, że w Igaras zapytano prezydenta miejscowości, czyli wysłano gońców dla oznajmienia powstańcom o przybyciu Amerykanów, a gdy nie chciał odpowiadać, obnażono go do pasa i ze związanymi rękoma położono pod rezerwoar wody, obejmujący około 100 galonów. Wlewno mu potem wody do gardła, dopóki nie złożył zeznań! Podczas tego oficerzy i lekarz stali koło niego, a pewien Filipinczyk od czasu do czasu wołał: „Przyznaj się!“ Innemu znowu w innym miejscu sikawką szklaną wlewano wodę do ust i nosa, a gdy to nie pomogło, domieszano soli do wody i osiągnięto pożądany skutek! Jak widzimy nowe mocarstwo zaborcze nie żartuje. „Cywilizacja“ amerykańska, wszczepiona „dzikim“ plemionom, w niczem nie ustępuje innym.

Na maj i czerwiec

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kosztuje Gazeta na te dwa miesiące na pocztę 67 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 83 fen.

Wiarusy! Zapisujcie jak najliczniej, czytacie i rozszerzacie „Gazetę Olsztyńską“.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W poniedziałek odbył się we Fromborku pogrzeb

I spiesznie cofnął się pod sklepienia bramy, a odetchnawszy nieco krzyknął:

— No, marsz czarownicy! dopóki będę czekał na ciebie?

Słowa te odnosiły się do kobiety w odzieży mieszczanńskiej, mającej lat trzydzieści kilka, lecz wydającej się o wiele starszą, gdyż troski poorały blade i przyjemne jej oblicze, boleśnie zaciskała usta, z oczu znikł blask życia, a rozpuszczone włosy wiatr mიაł na wszystkie strony.

Prawą ręką wiodła miłą dziewczynkę, dziesięć lub jedenaście lat mieć mogącą, tak do niej podobną, iż na pierwszy rzut oka łatwo można było rozpoznać, że to jej córka. Drobną rączką dziecina obcierała co chwila izy spływające po twarzy. O kilka kroków dalej szedł chłopiec, o parę lat starszy od dziewczęcia. Obcisły kaftan z ciemnego sukna odznaczał wysmukłe kształty jego ciała, z ramion spływał płaszczek z podobnej materii, a na głowie lekki barecik. Na twarzy chłopca, tchnącej zdrowiem i świeżością, malowała się śmiałość, a czarne oczy żywym ogniem błyszcząły. Pięście miał ściśnięte i groźnie spoglądał na mieszczanńskiego sługę, łączącego matkę. Wiek tylko i brak sił wstrzymywał go, aby mu równą nie odpłacił monetą.

Kobieta postępowała w pewnym rodzaju osłupienia za pachołkiem, lecz poznawszy na co się zanoszą, zawołała drżącym z bólesci głosem:

— Na miłość Boską, panie, wszakże nie będziesz miał serca wypędzać nas z miasta, wśród takiej burzy!

— A dla czegożby nie?

— Wszakże dopiero sam powiedziałeś, że jesteś poczciwym chrześcijaninem.

— Ma się rozumieć, że jestem, codzień chodzę na mszę świętą i odmawiam różaniec;

ks. kanonika dr. Krügera. Nabożeństwo żałobne odprawił sam najprzew. ks. Biskup, w asystencji 40 duchownych, którzy się na pogrzeb zjechali. Był też na pogrzebie prezes rejencyjny p. Waldow z Królówca i landrat hrabia Dohna z Brunsbergi.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 7 maja 1902.

— Jacys świętokradzcy uszkodzili znacznie figurę Matki Boskiej, stojącą przy szosie do Dajtk. Psotników dotąd nie wysłędzono.

— W niedzielę wieczorem pokłócili się w pobliżu koszar Funka dragoni z żołnierzami piechotnymi. Byłaby się wywiązała wielka bójka, gdyby nie wmięszali się cywilni i kilka starszych wojskowych, którzy rozpedzili kłótników. — Również w ulicy Lipsztackiej napadli dwaj dragoni sywiliście i pobili go. Nie zdołano ich ująć.

— Donosiliśmy za gazetami niemieckimi, że niejakaś wdowa Augustin zbierała datki na dusze w czyściu i że pieniądze te policja jej odebrała, sądząc, że to oszustka. Jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy, to ową kobietę wysłał ze skarbonką ks. beneficjarz Tolsdorf, aby zbierała składki na święce, które palić się mają w czasie czterdziesto godzinnego nabożeństwa, jakie tu w piątek się rozpoczyna. Zwyczaj ten zbierania na święce, czyli »ofiary«, jest tu już dawno zaprowadzony. Za wielką »gorliwość« tutejszego donosiela gazetarskiego Białojana niepotrzebnie tę rzecz rozmazała i zwróciła uwagę policji.

— Nie sprawdza się wiadomość, jakoby cesarzowiec niemiecki zjeżdżał miał na polowanie w nadleśnictwach Piece i Olsztynek.

— Dyrektor tutejszej poczty p. Willecke przeniesiony zostaje z dniem 1-go czerwca do Berlina, gdzie będzie kierownikiem 17-go urzędu pocztowego (na śląskim dworcu).

— Nie mało się zdziwił pewien restaurator tutejszy i jego żona, kiedy przyszedł do nich jakiś nieznamy człowiek i żądał 4000 marek, jakie mu są niby winni. Małżonkowie zaraz się dorozumieli, że ów człowiek musi być chory na umyśle i uspokoili

ale co tobie do tego. Zresztą pan burmistrz kazał mi wypędzić was za miasto i kwita.

— Za co?

— Za co? głupie pytanie, że ci mąż umarł, że nie jesteś z Heilbronu, a więc nie masz tu co robić, że wreszcie dosyć mamy miejscowego żebractwa.

— Pozwólże mi pan przynajmniej sprzedać moje ruchomości i przygotować się w podróż.

— Nie turbuj się o tę trochę rupiec. Sprzedadzą się one dla zaspokojenia poniesionych kosztów pogrzebu, bo przecież kasa miejska nie będzie za swoje pieniądze grzebać obcych.

— Ach Boże! mój Boże, zawołała biedna matka z rozpaczą, cóż się z nami stanie, nie mam ani grosza na drogę...

— Tem lepiej, bo cię nie obdadzą na drodze.

— Ależ panie, zmiłuj się nad nieszczęśliwymi dziećmi, one nie zniosą zimna i trudów.

— Złego licha nie weźmie, mruknął pachołek.

— Pójdź! pójdź matko! zawołał chłopiec chwytając ją za rękę, nie prosz dłużej tego niegodziwego człowieka. Bóg nas nie opuści.

— Masz więcej rozumu od tej baby, nicponiu. Ruszajcie!

To rzekłszy pachołek wypchnął ich za bramę, zatraskując ciężkie wrota za nimi.

Matka przerażona gwałtownością syna, dała się wypchnąć bez oporu, a gdy na drugiej stronie stała, rzekła:

— Willibaldzie, jak możesz tak się zapominać, jak mogłeś złorzeczyć miejskiemu słudze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

go, że mu pieniądze później oddadzą, na co ów nieznajomy się oddalił. Jak się później wydało, owym nieznajomym jest inwalida z ulicy Pfeiffra, który był dawniej długi czas w Kortowie, skąd go puszczone.

— Jakiś psotnik zakradł się do chlewa garncarza Sziemanna w ulicy Olsztynkowej i pożgał pilnikiem prosiaka tak, że ten zdechl na drugi dzień. Psotnika nie wykryto.

— Czeladnik mularski Hauschulz ztąd skazany został przez sąd ławniczy za opór stawiany władzy na 4 miesiące więzienia.

— Z izby karnej, 5 maja. Posiedziciel Józef Olk z Warkał stawał oskarżony o narażenie pociągu kolejowego na niebezpieczeństwo. Oskarżony wjechał na tor kolejowy za Gietkowem wtedy, gdy nadjeżdżał pociąg idący z Olsztyna do Morąga. Maszyna pochwyliła wóz i zrzuciła z toru. Wóz został nieco uszkodzony, natomiast oba konie zostały zabite. Sąd uznał Olka winnym i skazał go na 30 m. kary lub 6 dni więzienia. — Za przestępstwo prawa o konkursie skazany został złotnik Hans Warpakowski ztąd na 30 m. kary lub 3 dni więzienia. — Robotnica Ludwika Perschke z Miłomłyna skazana została na półtora roku więzienia i utratę praw honorowych przez dwa lata za kradzież bielizny. Osadzono ją też natychmiast w więzieniu.

— Kupiec rodak może nabyć w większym mieście Prus Zach. interes kolonialny wraz z destylacją i hotelem. Dotychczasowy właściciel, który interes podniósł do kwitującego stanu, jedynie dla słabego zdrowia zamierza go się pozbyć. Jak nam dobrze wiadomo, dla obrotowego kupca z odpowiednim (większym) kapitałem są wszelkie widoki dobrego powodzenia, gdyż dotychczasowa liczna klientela pewna, a łatwo ją jeszcze pomnożyć oraz interes jeszcze rozszerzyć. Zgłoszenia należy przesłać pod J. St. do redakcyi »Gazety Grudziądzkiej« (Graudenz.)

* **Szabarg.** Rębacz w królewskim nadleśnictwie kudypskim, Bartłomiej Janowski ztąd, otrzymał od cesarza ogólną odznakę honorową. J. przez 50 lat jest robotnikiem w lesie szabargskim, z tych lat 30 jako pierwszy robotnik.

* **Wartombork.** Przedsiębiorca budowlany p. Krex ztąd budował w zeszłym roku szkoły w Kronowie, Lamkowie i Starym Wartomborku. Oprócz ceny, na jaką się zgodził, stawil gminom jeszcze osobny rachunek i tak w Lamkowie żąda jeszcze 3 tysiące m. więcej nad ugodę. Gminy wzbraniają się więcej płacić i zapewne przyjdzie do procesu. W poniedziałek zjechał z Królewca radzca budowlany i oglądał owe szkoły.

* **Wielbark.** W poniedziałek znaleziono w jednym z bocznych przypiłów rzeczki Omulew trupa nowonarodzonego dziecka, przywiązanego do deski.

* **Miłomłyn.** Pasterz Spik spadł w sobotę z góry w stajni i odniósł tak ciężkie pokaleczenie, że zmarł wskutek tego.

* **Olsztynek.** W Mirkach pobit nauczyciel chłopca, który następnego dnia zmarł. Ponieważ niewiadomo, co było przyczyną śmierci chłopca, więc mają się odbyć oględziny lekarskie.

* **Nibork.** Córka posiedziciela Węgielnika z Rogu odwiózłszy w piątek mleko do mleczarni, wracała wozem do domu. W małym lasku sosnowym wyszedł do niej nagle jakiś mężczyzna i żądał, aby mu zmieniła dwie marki. Gdy dziewczyna odpowiedziała, że nie ma pieniędzy, odpowiedział ów mężczyzna, że mu ma dać choć trojaka gdyż od dwóch dni już nie jadł. Dziewczyna w strachu podciągnęła konie i chciała uciekać, ale napastnik wskoczył na wóz i gwałtem przeszukał jej kieszenie. Gdy się przekonał, że pieniędzy nie ma, wydarł jej bat i uderzył ją kilka razy, poczem uciekł. Nie zdołano go dotąd wysledzić.

* **Świętalipka.** Tegoroczny tutejszy jarmark kramny i na płótno odbędzie się nie jak w kalendarzach podano, 10 11 i 12-go czerwca, ale tydzień później, 17, 18 i 19-go czerwca.

* **Ostruda.** Na targ remontów sprowadzono tu w sobotę 39 koni, z których komisya zakupiła 9.

* **Toruń.** W koszarach artylerji odebrał sobie życie sierżant Mazuch z 2 kompanii 11 pułku artylerji. Samobójca strzelił sobie o godz. 10 przed południem z karabinu w usta. Nieuleczalna choroba i liczne długi były powodem samobójstwa. Był niezonaty.

* **Sopoty.** Nadeszło pozwolenie na budowę kościoła katolickiego. Kościół zostanie wybudowany pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, Gwiazdy Morza.

* **Pelplin.** W sobotę przed południem odbył się tu pogrzeb młodego kapłana, ks. Jana Szturmowskiego. Prócz księży miejscowych i kleryków kursu praktycznego brali udział też niektórzy księża zamiejscowi, mianowicie ci, którzy ze zmarłym razem odwiedzali gimnazjum brodnickie, jeden nawet z diecezji warmińskiej. Orszakowi żalobnemu przewodniczył ks. Edward Balzer, wikary tumski i prokurator seminarjum Suchwnego, współuczeń niebożczyka w ginazjum i kolega w studiach teologicznych.

* **Chojnice.** Izba karna skazała żonę oprawcy Hammera ze Sępólna na 2 miesiące więzienia za to, że chcąc się zemścić, otruła chałupnikowi Lewadowskiemu 2 świnie; woźnicę Kłopotka na 6 tygodni więzienia za znęcanie się nad koniem, który zdechl nazajutrz wskutek tego. — Restauracya Schmeichla przeszła w posiadanie restauratora Heinricha za 54 tys. m.

* **W Kwidzynie** przyaresztowano w sobotę rano robotników Hinza i Androwskiego z Grudziądza za ciężkie okaleczenie murarza Weidmeiera.

* **Z Sztumskiego.** Posiadłość w Sztumskiej wsi, obejmującą przeszło 200 morg, kupił za 58,500 mrk. kapitalista Janz z Ryjewa. — Komisya remontowa zakupiła od p. Donimirskiego z Zajezicza 10 młodych koni.

* **Poznań.** Jak pisze »Dzien. Pozn.«: W całym mieście nakazała policya odnowić domy z powodu zapowiedzianego przyjazdu do Poznania pary cesarskiej. Skorzystali z tego malarze i chcą wymusić na pracodawcach podwyższenie płacy. Dziś rozpoczął się strejk. — Parada cesarska odbędzie się w Ławicy, gdzie już teraz czynią przygotowania celem upiększenia placu. „Posener Ztg.“ przypuszcza, że przynajmniej połowa mieszkańców Poznania wyjdzie do Ławicy, ale — parady nikt nie zobaczy, gdyż publiczność znajdować się będzie w ogromnym oddaleniu.

* **Poznań.** Ratusz tutejszy będzie, jak już donoszono, odnowiony, a zatraci w części swój dotychczasowy charakter. Według planu, powziętego za zgodą magistratu i rejdencji, górna ściana frontowa pomalowana będzie na biało i czarno. W środku umieszczony będzie kolorowy herb króla Stanisława Augusta, a ponad herbem zegar. Wieża zostanie tylko oczyszczoną, zresztą zatrzyma średniowieczny wygląd. Po bokach dolnej części ściany frontowej wymalowani będą: Przemysław, Zygmunt August oraz — Fryderyk Wilhelm II i cesarz Wilhelm II.

* **Ostrów.** Wyższy urzędnik pruski, bawiąc w Kaliszu w gościnie, w kole oficerów rosyjskich wznosił toast „Polonia pereat!“ (Polska niech zginie). Ale nie pomatuł zdziwił się, gdy ujrzał, jak wszyscy Rosyanie bez wyjątku odsunęli kieliszki i nie powstałi. Pułkownik dragonów wytłómaczył mu, że Rosyjanin już jako Słowianin nie mógłby nigdy życzyć sobie zgnębienia narodu pobratymczego.

* **W Charlottenburgu** popełniła żona woźnicy Austa zabójstwo i samobójstwo. Mąż jej pił, z powodu czego przyszło często do zatargów i kłótni. W sobotę znów pokłócili się małżonkowie; gdy mąż jej wyszedł do pracy wysłała kobieta najstarszą córkę z domu poczem przecięła brzytwą gardło 3 1/2 letniej córce a potem sobie samej. Powracająca starsza córka zastała drzwi zamknięte, wyparła więc okno i ujrzała straszliwą scenę.

* **Pod Zschorstau** niedaleko Lipska wykoleił się wskutek złamania osi w poniedziałek rano o godzinie czwartej pociąg „D.“ numer 21, który krótko przedtem ztąd odszedł. Dwie osoby zabite, cztery osoby ciężko, a dwie lekko zranione.

Obydwa rzędy torów zatamowano na mniejszej 6 godzin. Zabite osoby przy kataj strofie kolejowej są dep. Friedel i pewna pani, której dotychczas nie zrekonoskowano. Między ciężko zranionymi osobami jest właściciel dóbr rycerskich pan Wandelt z Sękzin pod Bugiem, którego odwieziono do lazaretu w Lipsku. Braknie też kucharza z wagonu restauracyjnego; może i on zabity. Na miejsce katastrofy zjechali lekarze z Delitsch i z Lipska, oraz członkowie związku samarytańskiego. Ciężko zranionych odwieziono do lazaretu św. Jakóba w Lipsku.

Rozmaitości.

Order pracy został ustanowiony we Włoszech i to dla ludzi, którzy o własnych siłach doszli do znaczenia i bytu w handlu i przemyśle. Na początek otrzymało go 6 osób, które z początku były prostymi robotnikami. Ich przykład oby i dla Polaków był bodźcem i zachętą do pracowitości, oszczędności i przedsiębiorczości.

Niezwykłe samobójstwo. W Paryżu powiesił się 100-letni starzec Marcin Tosnard, człowiek zupełnie jeszcze zdrowy i krzepki. Powodem samobójstwa były przykrości, jakie mu robiła córka, 78-letnia kobieta.

Długowieczność. W Lhocie pod Chaustnikiem żyje pstrugaczka, Katarzyna Vankowa, która liczy 106 lat, cieszy się jak najlepszym zdrowiem i spełnia posługi. Vankowa jest namiętą palaczką i wypala dziennie w fajce paczkę tytoniu za 8 halerzy.

W pruskim wojsku było zwyczajem niektórych pułków trzymać sobie domowe zwierzęta jak n. p. kozły, kruki i t. p. Tak też znajdował się dawnymi czasami przy pułku gwardyi tizylarów pies Filaks, o którym wzmianka nawet akta pułkowe. Filaks, pies drugiego batalionu było to psisko niezbyt ładne, żółte, małe, niewyraźnej rasy, ponure i zjadliwe. Był on pierwotnie przy wrocławskim batalionie, dostał się potem do batalionu szkólnego gwardyi landwery, ale w roku 1826 wrócił znowu do załogującego we Wrocławiu oddziału pułkowego. Nie miał on właściwie żadnego pana, ale trzymał się zawsze tylko tak zwanej żółtej kompanii, w której wówczas byli prawie sami Polacy, i którą zawsze poznawał. Z żołnierzami tej kompanii zaciągał regularnie odwachy, zawsze się znalazł w jej kuchni, w koszarach spał tylko przy niej, ale zawsze i wszędzie okazywał swoje przywiązanie tylko grenadierom, podczas gdy na widok szerokiej czerwonych lampasów, które wówczas przy spodniach nosili oficerowie odwracał się z pogardą.

Filaks miał wszędzie wolny przystęp; nigdy przy ćwiczeniach nie zaważał, nigdy nie czekał na konie oficerskie, jak to lubią zwykle psy czynić. Natomiast każdego obcego psa, który się na placu pokazał, zaraz wygryzł. Żołnierze bardzo go lubili, i wszyscy w całym korpusie aż do najwyższego komenderującego, znali go, jak również wszyscy mieszkańcy miasta. Sam król Fryderyk Wilhelm III śmiał się nieraz, patrząc na Filaksa, jak tenże przy paradzie z powagą maszerował za feldfeblem 6 kompanii, na nic nie zważając, jak gdyby należał do ćwiczeń. W takich razach Filaks był starannie przystrojony, wąsy miał uczernione, a na plecach nosił mały tornister, w którym w czasie manewrów znajdowała się dla niego przeznaczona kiełbasa. Filaks zdechl krótko po roku 1830.

Wybieg. Marya Teresa namiętnie lubiła grać w karty i znaczne przegrywała sumy; dygnitarze dworscy daremnie czynili jej uwagi, wreszcie udali się o pomoc do cesarskiego spowiednika, który pozwolił grać swej dostojnej penitencie, ale pod warunkiem, że nie postawi więcej nad krajcara na jedną kartę. Przebiegła monarchini umiała jednak sobie poradzić. Kazała zrobić sto krajcarów pustych w środku i otwierających się niby pudełeczko; w każdym z nich mieścił się dukat. Tym sposobem stało się zadosyć woli spowiednika i upodobaniu cesarzowej.

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio
E. Kunigk,
ulica Prosta 33,

Białe szycie

z haftowaniem i panienki w na-
ukę przyjmuje ciągle
Z. Danielewicz,
w domu p. zegarmistrza Poetsza.
Hohensteinerstr. 5, 2 piętro.

Wszelkie gatunki

farb

także gotowe do pociągania far-
by olejne
pendzle,
laki,
pokost,
klej,
karbolineum.
— poleca bardzo tanio —
Paweł Hirschberg,
Olsztyn, (dawniej F. Rogalla).

Szkło

wszelkiego gatunku
tak pojedynczo, w osobnych
taflach, jako i całe kisty, pole-
cam jak najtaniej.
Szkło przyrzynam na szyby
bezpłatnie według każdej miary.
Jacek Skilcusi,
Olsztyn, Kurkenstr. 5.

Losy

Królewieckiej loterii na konie
Ciągnięcie 28 maja 1902 r. Główna
wygrana pojazd z czterema
kołmi, dalej 9 pojazdów i 44
koni i 2447 rzeczy srebrnych. Ce-
na losu 1 markę. Do nabycia w
ekspedycji „Gazety Olsztyń-
skiej“.

Robotnik

na jedną lub dwie godziny po poł-
dniu potrzebny w
drukarni
„Gazety Olsztyńskiej“.

Dziewczyna,

która się wyczyla szycia bieli-
zny i prasowania, szuka miejsca
w mieście lub na wsi. Adres
wskaże ekspedycja „Gazety
Olsztyńskiej“.

Polskie * * *

* katechizmy

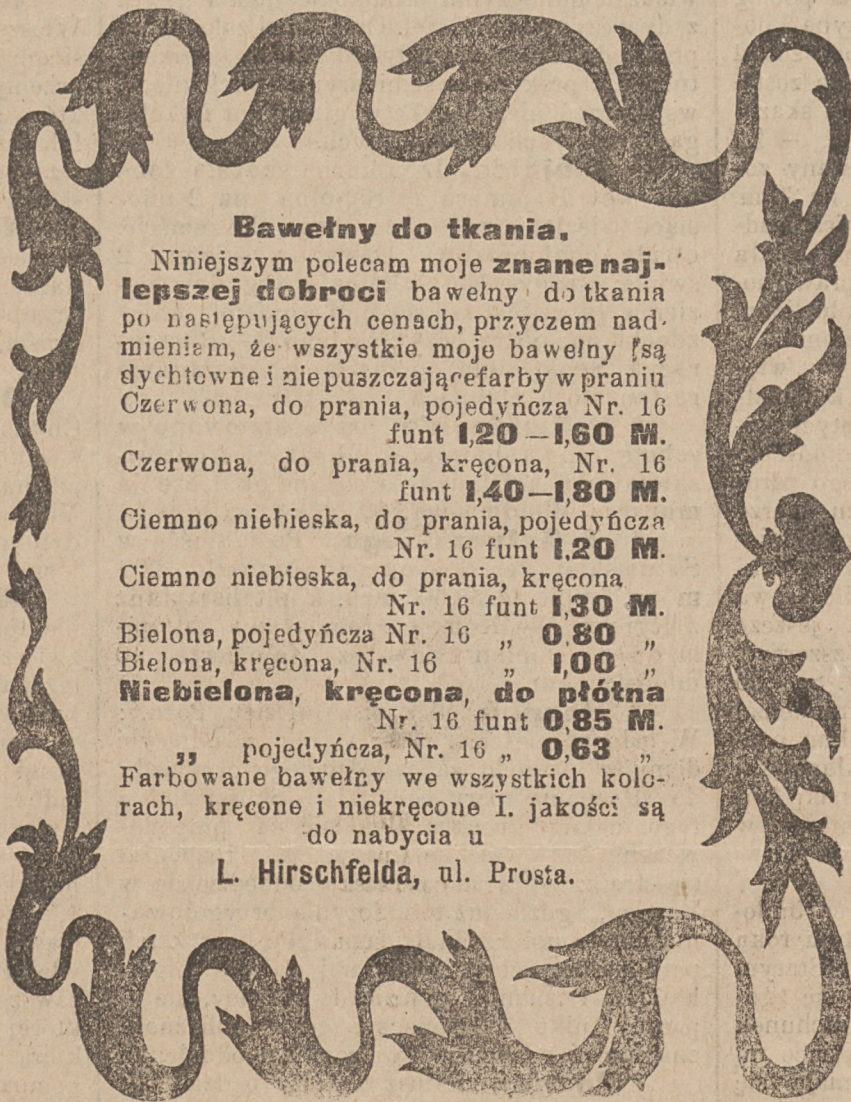
ma na składzie
drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“.

Kolońskie zabezpieczenie od gradobicia

Stale premie bez dopłaty. Zabezpieczenia przyjmuje i wszel-
kich objaśnień udziela

F. Kłodziński

w Olsztynie, ulica Jakóba (Jacobstr.) 5.



Bawełny do tkania.

Niniejszym polecam moje znane naj-
lepiej dobroci bawełny do tkania
po następujących cenach, przyчем nad-
mieniam, że wszystkie moje bawełny są
dychtowane i niepuszczają farby w praniu
Czerwona, do prania, pojedyncza Nr. 16
funt 1,20 — 1,60 M.
Czerwona, do prania, kręcona, Nr. 16
funt 1,40 — 1,80 M.
Ciemno niebieska, do prania, pojedyncza
Nr. 16 funt 1,20 M.
Ciemno niebieska, do prania, kręcona
Nr. 16 funt 1,30 M.
Bielona, pojedyncza Nr. 16 „ 0,80 „
Bielona, kręcona, Nr. 16 „ 1,00 „
Niebielona, kręcona, do płótna
Nr. 16 funt 0,85 M.
„ pojedyncza, Nr. 16 „ 0,63 „
Farbowane bawełny we wszystkich kolo-
rach, kręcone i niekręcone I. jakości są
do nabycia u

L. Hirschfelda, ul. Prosta.

BACZNOŚĆ!

Świeżo palone kawy!!

Polecam tylko czysto smakujące palone
kawy po niżej podanych niezwykle tanich cenach w
paczkach po 10 funtów za zaliczką przy większych
zamówieniach franco na każdą stacyą kolejową.

Nr. 1	palona Santos	Melange	à 0,70 M.
Nr. 2	„	„	à 0,75 „
Nr. 3	„ Campinas-Eugenie	„	à 0,85 „
Nr. 4	„ Campinas-Guatemala	„	à 0,90 „
Nr. 5	„ Guatemala-Maracaibo	„	à 0,95 „
Nr. 6	„ Guatemala-Jawa	„	à 1,05 „
Nr. 7	„ Preanger-Guatemala- Honduras	Melange	à 1,15 „
Nr. 8	„ Preanger-Guatemala Portorico	Melange	à 1,30 „
Nr. 9	„ Campinas Perl	„	à 0,95 „
Nr. 10	„ Guatemala Campinas Perl	„	à 1,10 „

Korzystną tę ofertę proszę wziąć na uwagę. Ka-
dy, kto tylko spróbuje pozostanie na zawsze moim
wiernym odbiorcą.

A. Motzki, Olsztyn (Allenstein).

Wysełkowy dom kawy.

B. Jacob

dom konfekcyjny
OLSZTYN, —

— ul. Prosta nr 2

poleca

bluzy dla mala-
rzy, zecer-
rów, mon-
terów i rze-
źników.

Tapety,

Farby gotowe do malowania
fyrnysy, laki, pendzle, szablony
poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Polecam:

Lokomobile,
Parowe młóckarnie,
Motory gazowe, petrolejo-
we i spirytusowe,
Drylowniki „Torunie“,
Toruńskie siewniki, szerokie
„Universal“ i do siania
konieczyny.
Maszyny do czyszczenia
zboża,
Wialnie z wentylacją i bez,
Młockarnie z cejami i sztyf-
tami,
Młockarnie szerokie do
gładkiej słomy,
Maneża (Göpel) prędko i
lekkie idące,
Srutowniki z kamieniem i
wałcem, ręczne, konne i
parowe,
Kultywatory różnej wiel-
kości,
Walce 1, 2 i 3 częściowe,
Brony do przestawiania na
kółkach,
Pługi 1, 2, 3 i 4 skibowe,
od 12 m. począwszy,
Radła do kartofli,
Maszyny do gatunkowania
kartofli,
Parowniki do kartofli we
wszelkich wielkościach,
Maszyny do sieczenia róż-
nej wielkości,
Warszawska „Zmijka“,
wialnia,
Wyłączna sprzedaż na
Wschodnie Prusy.
Centryfugi najlepszej kon-
strukcyi bez sznura, gu-
mów i talerzy, od 70 m.
począwszy.
Sieczkarnie najlepszej kon-
strukcyi od 40 m. po-
cząwszy,
Grabie „Tryumf“ od 90 m.
Wszystkie maszyny sprze-
daje na bardzo korzystne
odpłaty. Biorący za go-
tówkę otrzymują wysoki
rabat.

F. Kłodziński,

OLSZTYN,
ulica Jakóba 5,
Handel i skład maszyn
rolniczych.